10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

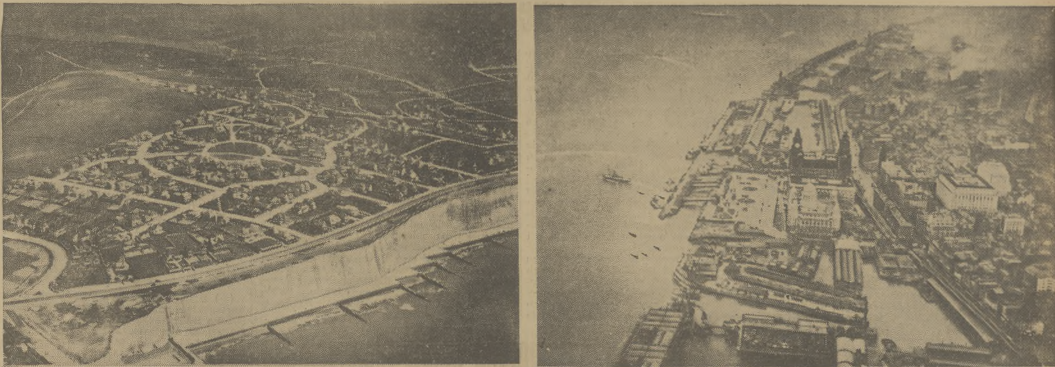
CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 183.

Kraków, piątek 4 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Bombowce nad Anglja.



Interesujący obraz charakteru angielskiego wybrzeża w pobliżu Brighton przedstawia nasza ilustracja na lewo. Po ciężkiem bombardowaniu południowo-angielskie miasta nie wyglądają już tak, jak to widzimy na zdjęciu. Na prawo widzimy urządzenia portowe w Liverpolu, które były nieraz już celem ataków niem. bombowców.

Anglja a Rosja.

Na marginesie dyskusji w sprawie Paktu Trzech Mocarstw.

(pwp) **Kraków**, 3 października.

W ostatnich dniach września minął rok od podpisania niemiecko-sowieckiego paktu granicznego i przyjaźni. Stanowił on zasadnicze uzupełnienie i poważne skompletowanie całokształtu zagadnień politycznych, zarysowanych zawarciem sensacyjnego paktu konsultatywnego z 23 sierpnia 1939 r.

W tym samym stopniu, w jakim w swoim czasie oba narody europejskie, tj. niemiecki i rosyjski, nie bacząc na wszelkie rozbieżności i różnice ideologiczne, powitały ten zakrojony na szeroką skalę układ, widząc w nim wyraz nieskrępowanej woli dwóch potężnych narodów w kierunku rozgraniczenia i należytego uporządkowania swoich sfer interesów zgodnie z potrzebami wielkoprzestrzennego życia państwowego, w takim samym stopniu Anglja poczęła czynić wprost imponujące wysiłki, celem podkopania tego instrumentu traktatowego, obejmującego wszystkie dziedziny obu państw, który zresztą już na drugi dzień po podpisaniu znalazł realne oparcie na fundamencie szeroko zakreślonej, obopólnej współpracy gospodarczej.

Rząd londyński wykazał przytem naprawdę

wielką wybredność w doborze metod działania,

zdradzając zarazem pożałowania godny brak planowości i przewidywania na dalszą metę.

Kiedy wypraktykowane od dziesiątek lat przez dyplomację brytyjską metody tajnej sztuki dyplomatycznej przyniosły w rezultacie fiasko, a Mołotow, po wielomiesięcznych rokowaniach, prowadzonych przy akompanjamencie optymistycznych peanów propagandy angielskiej„ odesłał z powrotem przedstawicieli „Entente Cordiale" na ich okręty, zapanowała nad Tamizą wściekłość i — dezorjentacja.

Tam, gdzie nie pomogły pochlebstwa i spryt, rozpoczęto na odmianę z innej beczki, próbując metod absurdalnych, wprost prowokacyj i otwartych gróźb, nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, że właśnie te formy „w akcji dyplomatycznej" mogły wywołać w Rosji wówczas tylko jeszcze uśmieszki, bardzo żenujące dla powagi Imperjum Brytyjskiego.

Również niezliczone serje kłamstw angielskich, mających na celu fałszowanie i przekręcanie doniosłości i tendencyj wszelkich politycznych kroków Niemiec, podejmowanych ostatnio w Europie wschodniej,

spotykały się raz po raz z niepowodzeniem.

Ten sam los spotkał wszelkie intrygi, konstruowane przez angielską tajną służbę, odbijając się jak piłka od prostolinijnego i zdrowego systemu stosunków niemiecko-sowieckich, rozwijających się w miarę postępu czasu.

Nie bacząc na ciągnące się całemi miesiącami kompromitacje, aranżowane z wyjątkową gruboskórnością, Londyn dawał nowe widowisko, zmieniając pod wrażeniem nieustannych niepowodzeń dyplomatycznych na terenie moskiewskim osobę ambasadora przy rządzie sowieckim.

Po długich i ciężkich perypetjach wysłano do Rosji jednego z asów zespołu pana Halifaxa, **sir Stafforda Crippsa**, wyposażonego w „specjalne pełnomocnictwa". Od tej chwili wyrafinowane ręce tego gentlemana pracują z całą zapobiegliwością **nad pozornem, prowizorycznem nawiązaniem zerwanych nici.**

Ostatnio z chwilą podpisania Paktu Trzech Mocarstw podjął Londyn

nową ofensywę dyplomatyczną.

Prasa Imperjum sekundowała mu w tem bardzo gorliwie. Dzienniki doniosły o „ciężkiem rozczarowaniu Rosji sowieckiej, a znany publicysta angielski Garvin wyraził w „Observerze" opinję, że **„Rosja jest obecnie zupełnie okrążona**, zaś „Daily Herald" po dłuższych rozumowaniach doszedł do wniosku, że Związek Sowiecki **„został potraktowany, jako mocarstwo drugiego rzędu"**.

Wyszło bowiem na jaw, że motyw wszystkich elukubracyj dzienników angielskich był identyczny, a streszcza się w zrozumieniu, że **ostatnia nadzieja Anglji oparta była**

na ewentualności dojścia do współdziałania z Rosją.

Anglja jednak, szczególnie jeśli chodzi o wywody na temat rzekomego traktowania Rosji jako „mocarstwa drugorzędnego", zapomniała — zdaje się — zupełnie o tem, do jakiego stopnia doszedł upadek jej własnego prestiżu w ciągu ubiegłego, jednego roku.

Należy sobie uprzytomnić, że w ciągu zaledwo dwunastu miesięcy załamał się nietylko system sojuszów państw zwycięskich z r. 1918, że nietylko utorował sobie drogę na obszarach europejskich nowy porządek rzeczy, ale nadto imperjum brytyjskie poniosło szereg kolejnych, nienotowanych dotychczas w historji Anglji i nie mających sobie równych pod względem rozmiarów **klęsk militarnych**.

Wszystkie te fakty sprawiają, że Anglja ma chyba najmniejsze prawo, by mówić o którymkolwiek z krajów, jako o „mocarstwie" drugorzędnem. Fakty te są przecież zbyt dobrze znane także i Rosji, której politycy nie od dzisiaj dali dowody myślenia zupełnie realnemi kategorjami, aby przy wysiłkach angielskich w kierunku nawiązania z nią kontaktu, nie miały być brane w rachubę.

Dzięki temu też **reakcja Moskwy była tym razem znowu diametralnie różna od reakcji, o jakiej marzono w Londynie.** Bajeczka angielska o „podstępie" niemiecko-włosko-japońskim została zdemaskowana jako kłamstwo z urzędowej sowieckiej strony stwierdzeniem, że

rząd sowiecki na długo przed zawarciem paktu był poinformowany o przebiegu rokowań.

Dalsze istotne punkty sowieckiego punktu widzenia, opublikowane w „Prawdzie" i potwierdzone zresztą w inspirowanym artykule „Izwiestji" przedstawiają się następująco: Znaczenie paktu niemiecko-sowieckiego, stanowiącego pierwszorzędny element sowieckiej polityki zagranicznej, nie zostało w najmniejszym stopniu umniejszone na skutek zawarcia Paktu Trzech Mocarstw. Z tego powodu **rząd sowiecki jest zdecydowany kontynuować niezmordowanie uprawianą dotychczas politykę neutralności**.

Ze specjalnem uznaniem odniosła się strona sowiecka do wzmianki w tekście układu, dotyczącej Rosji. W związku z tem strona sowiecka podkreśla, że Pakt **jest zwrócony wyłącznie przeciwko polityce demokratycznych podżegaczy wojennych** i że raz jeszcze w sposób jaknajbardziej zdecydowany ostrzega tych wszystkich, — którzy jeszcze dzisiaj mogliby przywiązywać specjalne zainteresowanie do rozszerzenia konfliktu, **szczególnie pewnych kół politycznych Stanów Zjednoczonych.**

Powyższe opinje sowieckie stanowią niedwuznaczne i zupełnie wyraźne potwierdzenie przez Rosję woli **kontynuowania polityki wielkoobszarowej i poszanowania interesów sąsiedzkich wszelkiego rodzaju.**

Jak krytycznie pozatem sowiecka opinja publiczna zapatruje się na otwartych lub tajnych wrogów zlikwidowania zapalnych ośrodków niedomagań politycznych wynika z artykułu „Prawdy" zajmującego się analizą zamierzeń polityki amerykańskiej.

„Politycy amerykańscy — stwierdza sowiecki dziennik — nie od dzisiaj uprawiają politykę imperjalistyczną". Przy każdej tego rodzaju sposobności dla uzasadnienia dalszych zdobyczy terytorjalnych posługiwano się ideologicznemi frazesami na temat szerzenia cywilizacji.

Także i teraz z okazji pozyskiwania rozmaitych baz operacyjnych w dotychczasowych kolonjach angielskich

ujawnił się imperjalizm Stanów Zjednoczonych.

Pod płaszczykiem sławnej doktryny Monroego „Ameryka dla Amerykanów" Stany Zjednoczone z uporem i z zaciekłą systematycznością **poczęły się dobierać do krajów Ameryki środkowej i południowej**.

Zależnie od okoliczności posługiwały się one przytem albo dolarem, albo siłą wojskową, albo wreszcie intrygami. Nie bez powodu imperjalizm dolara wzbudził zdecydowaną niechęć we wszystkich krajach Ameryki łacińskiej.

W czasie obecnej wojny Stany Zjednoczone czynią wysiłki wyparcia z rynków łacińskiej Ameryki swoich konkurentów gospodarczych, którzy są zawikłani w wojnę. Również i Stany Zjednoczone **nie są od tego, aby wejść w posiadanie kolonij państw europejskich, wspomagając równocześnie Anglję.**

Najwyraźniejszy dowód takiej polityki stanowi **układ angielsko-amerykański w sprawie przejęcia baz morskich na angielskich obszarach kolonjalnych półkuli zachodniej w zamian za dostarczenie 50 torpedowców amerykańskich**. „Wuj Sam" nie zaniedbuje przy tej sposobności, aby głośno reklamować swoje troski o bezpieczeństwo półkuli zachodniej. To jest właśnie ten humanitarny imperjalizm dolarowy".

Wszystkie te dalekie od serdeczności niedyskrecje na temat swej ostatniej politycznej nadziei, jaką są Stany Zjednoczone, będzie musiała Anglja z ciężkiem sercem przyjąć do wiadomości, nie mogąc przytem spodziewać się, by Rosja przy pomocy jakichkolwiek środków dała się zwabić do solidarnego frontu z „humanitarnymi imperjalistami dolarowymi" celem wskrzeszenia ponownie z królestwa ciemni — fikcji imperjum.

Złowrogiemu „zapóźno", jakie dziś zaciążyło nad działalnością dyplomatów angielskich w Moskwie, przeciwstawia się twarda wymowa faktów. W tym stanie rzeczy nie będą mogły już nic zmienić nawet najbardziej wyrafinowane sztuczki propagandowe rozczarowanych marzycieli z Downingstreet.

Przerwanie linji lotniczej na Dalekim Wschodzie.

Rzym, 3 października. Według wiadomości nadchodzących z Ameryki została pasażerska **komunikacja lotnicza między Hong-Kongiem a Indochinami przerwana.**

Wojskowe, polityczne i gospodarcze troski stolicy nad Tamizą.

(=) **Sztokholm**, 3 października. **Jak wynika z komunikatów londyńskiej służby informacyjnej, dwie gęsto zaludnione dzielnice Londynu były w ciągu wtorku celem niemieckich ataków powietrznych, przyczem nie należy wątpić, że i tym razem chodziło o liczne, ważne z wojskowego punktu widzenia objekty, położone w portowej dzielnicy Tamizy.**

W innem doniesieniu zdradził się Reuter, że we wtorek rano jednemu z niemieckich samolotów udało się zniżyć i ostrzeliwać z karabinu maszynowego **pewien dworzec kolejowy w Londynie.**

Według komunikatu ministerstwa lotnictwa i ministerstwa bezpieczeństwa kraju, lotnictwo nieprzyjacielskie przeprowadziło w nocy z wtorku na środę szereg ataków „na poważną część Wielkiej Brytanji“, które dały się najdotkliwiej odczuć Londynowi i południowo-wschodniej części Anglji. Dalej powiedziano w komunikacie, że zrzucono bomby na **jedno z miast położonych na brzegu rzeki Mersey** (Liverpool?), gdzie uszkodzono budynki. O jakie w tym wypadku budynki chodziło, komunikat milczy.

Według dalszych informacyj brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, w nocy z wtorku na środę lotnictwo niemieckie zaatakowało również **inne miasta północno-wschodniej części Anglji.** W miastach tych — jak to wynika z komunikatu — miały ulec uszkodzeniu budynki, służące celom przemysłowym, oraz w wielu okręgach wybuchły silne pożary.

Jeśli mowa o Londynie, to na wiele dzielnic stolicy Anglji zrzucono bomby. Według informacyj, przeciekających drogą okrężną z kół neutralnych, można przyjąć, że i tym razem powstały olbrzymie szkody.

Na podstawie sprawozdania **„Stockholms Tidningen“** na temat ostatnich niemieckich ataków odwetowych na Londyn wynika, że dokładne pojęcie tego przedsięwzięcia trudne jest do oddania. Według wspomnianego dziennika, rozpoczął się w godzinach wieczorowych **niemiecki atak lawinowy**, który w godzinach późniejszych i po nastaniu ciemności przemienił się w **niskończące się nocne bombardowanie.**

Ze sprawozdania wynika, że ataki rozpoczęły się **znacznie wcześniej, niż zwykle i objęły 27 miejscowości w najbliższej okolicy Londynu, oraz 8 miast na terenie hrabstw, graniczących z Londynem.** Najbardziej ucierpieć miały **przedmieścia Londynu**, przyczem tym razem wschodnie dzielnice stolicy Anglji były wolne od nalotów.

W obliczu tego stanu rzeczy i w związku z trudnemi warunkami, w jakich przedewszystkiem znalazł się świat pracy, nie należy dziwić się, jeśli na łamach „Daily Herald“ ukazał się artykuł, w którym dziennik ten domaga się ustalenia prawdziwej sytuacji wojennej Anglji.

W tem — jak stwierdza dalej szwedzki rzeczoznawca lotniczy — nie są jeszcze wliczone straty brytyjskich sił powietrznych marynarki, oraz te straty, które admiralicja brytyjska uważa za stosowne trzymać w tajemnicy.

Przewaga lotnictwa niemieckiego na skutek nieprzerwanej serji ataków bombowych na wszystkie właściwie ważne centra życiowe Wielkiej Brytanji jest faktem dowiedzionym.

Anglja potrzebuje strażaków ogniowych.

(=) **Nowy Jork**, 3 października. Według informacyj z Londynu, rząd angielski wydał zarządzenie, mocą którego wszyscy służący obecnie w szeregach wojskowych członkowie zawodowych straży pożarnych mają natychmiast powrócić do dawnej służby.

Uszkodzona sieć telefoniczna w Londynie.

(=) **Madryt**, 3 października. **Korespondent „ABC“ stwierdza, że życie mieszkańców Londynu upływa pod znakiem cudu.** Cudem bowiem można nazwać to, że chociaż od trzech tygodni ludność jest świadkiem bezpośrednich wydarzeń wojennych i ustawicznych pożorów, **jakoś wszystko potrafi znosić.**

Samoloty niemieckie doszły ostatnio do takiej przebojowości, że w jasny dzień zrzucają bomby na miasto. Ogień zaporowy brytyjskiej artylerji przeciwlotniczej stał w ostatnich dniach do tego stopnia słaby, że wśród ludności fakt ten wywołać musiał prawdziwy niepokój. Szczególnie w ciągu dnia niemiecka ofensywa powietrzna stała się o wiele aktywniejsza i ostrzejsza, niż poprzednio.

Londyński korespondent madryckiego dziennika „Ya“ opisuje jedną ze swych przygód, jaką przeżył w czasie bombardowania Londynu. „W czasie jednego z nocnych ataków powietrznych na Londyn znalazłem się w podziemiach „metra“, gdzie musiałem pozostać aż do rana. Gdy pociąg kolei podziemnej znalazł się na jednym z przystanków, eksplodowała bomba w bezpośrednim sąsiedztwie wejścia do tunelu. **Pociąg zatrzymał się i przez całą noc nie ruszył z miejsca.** Wagony przepełnione były masą ludzką, która dotąd spała na kamiennych peronach, a po nadejściu pociągu wtargnęła do wagonów.

O godz. 5-ej rano, przedarłszy się poprzez śpiących na ławkach i na podłogach przygodnych pasażerów, a następnie poprzez rumowiska, wydostałem się na wolność. Mimo jasnego dnia niemieckie samoloty kontynuowały atak, aczkolwiek trwał on nieprzerwanie od 24 godzin“.

Jak korespondent dalej informuje, **od kilku dni uszkodzona jest w Londynie sieć telefoniczna.** W niektórych dzielnicach niemożliwem jest uzyskanie połączeń telefonicznych. W innych dzielnicach, w których telefony gdzieniegdzie są czynne, trzeba całemi godzinami czekać na połączenia, co absorbuje wiele czasu.

Wielkie zniszczenia powodują naloty niemieckiego lotnictwa na Londyn i Anglję południową.

Łodzie podwodne zatopiły 57.000 ton nieprzyjacielskich okrętów.

Berlin, 4 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Ataki lotnictwa kierowane były wczoraj znowu na Londyn i liczne, ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej. Bomby, zrzucone w Londynie za dnia wyrządziły wielkie szkody w urządzeniach kolejowych w centrum miasta, jak również w dokach i urządzeniach portowych w łuku Tamizy.

Na wielu lotniskach w Anglji południowej i środkowej udało się przez celne trafienia zniszczyć hangary i koszary oraz cały szereg samolotów. W kilku południowo-angielskich portach, jak np. Swansea, Newgay i Weymouth trafienia ciężkiego kalibru spowodowały pożary w urządzeniach fabrycznych, spichlerzach i składach nafty.

Od strony południowo-zachodniego cyplu Irlandji zaatakował jeden z samolotów bojowych brytyjski okręt franchtowy, który skutkiem celnego trafienia w urządzenia maszynowe pozostał na miejscu z płonącym ładunkiem.

Łódź podwodna, pod dowództwem porucznika żeglugi morskiej Jenischa, zatopiła podczas jednej wyprawy łącznie 8 uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, pojemności 42.644 ton. Tem samem porucznik żeglugi morskiej Jenisch jedynie podczas dwóch wypraw na nieprzyjaciela zniszczył 82.644 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego.

Inna łódź podwodna zatopiła uzbrojony brytyjski okręt handlowy „Highland Patriot“ pojemności 14.172 ton.

Kilka nieprzyjacielskich samolotów dokonało nalotu na północny i zachodni teren graniczny Rzeszy, jak również na obsadzone obszary i zrzuciło bomby, nie wyrządzając żadnej szkody wojskowej, ani w przemyśle wojennym. W jednem miejscu została trafiona unieruchomiona fabryka. Kilka samolotów, które nadleciały nad Berlin, zostało odpartych przez ogień artylerji przeciwlotniczej i zmuszonych do zmiany swego pierwotnego kierunku ataku. Na północ od stolicy Rzeszy artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła brytyjski samolot bombowy, który spadł w płomieniach.

Wczorajsze łączne straty przeciwnika wynosiły 8 samolotów, 7 samolotów niemieckich zaginęło.

Pewna grupa eskadry bojowej pod dowództwem majora Petersena, która wyróżniła się już podczas kampanji norweskiej, zatopiła w ostatnich 6 tygodniach na dalekich, przeprowadzanych bez względu na pogodę nalotów na nieprzyjaciela, które nieraz rozciągały się głęboko w Atlantyk, okrągło 90.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych, a ponad 40.000 ton poważnie uszkodziła, nieraz niskiemi nalotami na silnie zabezpieczone konwoje.

Włoski komunikat wojskowy.

Rzym, 4 października. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W Afryce wschodniej nieprzyjacielski nalot na Gura nie spowodował żadnych strat ani ofiar. Dwa samoloty zostały zestrzelone. Dalsze naloty na El Uak i Buna (Keyna), jak również na Assab spowodowały śmierć 3 osób i zranienie 9. Szkoda materjalna jest nie nieznaczna.

Jugosłowianin o wojnie powietrznej.

(§) **Belgrad**, 3 października. Dziennik **„Vreme“ publikuje na swych łamach dłuższą rozmowę swego rzeczoznawcy lotniczego, pułkownika lotnictwa w stanie spoczynku Nawratila na temat różnicy, jaka zachodzi w działaniu i skuteczności załóg bojowych lotnictwa niemieckiego i angielskiego.**

Na temat przebojowości lotnictwa niemieckiego pisze Nawratil, że dniem i nocą trwają masowe loty bombowców niemieckich, unoszących do Anglji niszczycielski balast, przyczem w sposób planowy i metodyczny ulegają zniszczeniu wszystkie siły żywotne tego kraju.

Powagę niemieckich ataków powietrznych odczuwa przedewszystkiem Londyn — serce i mózg Imperjum angielskiego. Paniczny strach i niezwykły chaos panują dziś w tej potężnej niegdyś stolicy świata. Nieliczone łańcuchy niemieckich samolotów myśliwskich i aparatów bojowych towarzyszą bombowcom niemieckim.

Przy udziale wszystkich sił i z coraz większą energją zadaje lotnictwo niemieckie coraz poważniejsze ciosy stolicy Anglji. W obecnej wojnie powietrznej Anglja zeszła do roli defensywnej. Angielscy lotnicy myśliwscy trwają ustawicznie w walkach powietrznych, które narzuca im przeciwnik. Z tego też względu angielscy lotnicy myśliwscy ponoszą poważne straty, a temsamem umożliwiają Niemcom wyrządzanie wielkich spustoszeń. Wszystko to jest widomym znakiem, iż koniec zbliża się szybkiemi krokami.

Znamienne wyznanie organu lotnictwa brytyjskiego.

(=) **Sztokholm**, 3 października. Jak donosi współpracownik techniczno-lotniczy „Stockholms Tidningen“ organowi lotnictwa brytyjskiego „Aeroplane“ wymknęło się **bardzo znamienne wyznanie.**

Organ ten mianowicie stwierdza że W. Brytanja w czasie walk powietrznych nad Anglją **traci codziennie 32 samoloty.**

Pogłębianie koryta Dniestru.

Śródlądowe drogi wodne w przejętych przez Związek Sowietów obszarach zachodnich.

(§) **Moskwa**, 3 października. **Według oświadczenia komisarza ludowego żeglugi rzecznej Związku Sowietów Szaszkowa, w najbliższych dniach mają się udać do Kowna, Rygi i Pernau, urzędnicy podległego mu komisarjatu ludowego, którzy mają za zadanie zbadać stan dróg wodnych na terenie państw bałtyckich.**

Równocześnie urzędnicy ci otrzymali dyspozycję przejęcia wszystkich jednostek floty rzecznej wraz z pracownikami, jak również wszystkich urządzeń i objektów, znajdujących się na brzegach rzek. Następnie mają oni zbadać stan poszczególnych rzek, oraz, gdzie to jest możliwe, podjąć normalną komunikację osobową i bagażową.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa stworzonych będzie na terenie państw bałtyckich szereg zarządów komunikacji rzecznej.

Na temat nowych dróg komunikacji wodnej, jakie znajdują się w Bessarabji, Litwie, Łotwie i Estonji po przyjęciu tych krajów przez Związek Sowietów oraz o ich stanie udzielił komisarz ludowy Szaszkow szereg interesujących danych przedstawicielom prasy sowieckiej.

W związku z dekretem Najwyższej Rady Związku Sowietów w sprawie nacjonalizacji żeglugi w Bessarabji, utworzony został **zarząd dróg wodnych na Dniestrze.** Jak się okazuje, stan Dniestru jest tego rodzaju, iż ta rzeka **nie nadaje się do natychmiastowego podjęcia jakiejkolwiek komunikacji**, bowiem na przestrzeni 20 lat była naturalną granicą między Rosją Sowiecką i Rumunją. Na Dniestrze w związku z tem nie spławiano ani staków, ani innych jednostek żeglugi rzecznej.

Musiano zatem przystąpić **do pogłębiania koryta rzeki** i w tym celu utworzono w miejscowości Bendery zarząd robót technicznych, oddając do jego dyspozycji bagry rzeczne, różnego rodzaju narzędzia oraz statek techniczny.

Narazie ma być podjęty ruch pasażerski **na odcinku Akerman—Bendery** (około 200 km), przyczem do komunikacji pasażerskiej przeznaczono chwilowo dwa parowce „Mołotow“ i „Ljapidewskij“. Otwarcie tej linji **nastąpiło już w dniu 15 września bież. roku.**

Dalej podjęte zostaną prace celem usprawnienia odcinka Bendery—Jampol—Mogilew Podolski. Zdatny do żeglugi odcinek Dniestru wynosi 600 kilometrów, a komunikacja na całej długości będzie podjęta dopiero w roku 1941.

Na terenie Litwy zostanie podjęta **komunikacja rzeczna na Niemnie i Wilji.** Dawniej spławiano na Niemnie towary, w szczególności zaś drzewo, a ładunek nie przekraczał 800.000 ton rocznie.

Na Łotwie utrzymana będzie **spławność na dolnym biegu rzeki Dina**, która ma tę dodatnią stronę, iż można korzystać z żeglugi całorocznej. Wielkie znaczenie przypisuje się **spławnej rzece Aa.** Przewóz towarów na tej rzece długości zaledwo 90 km był z tego względu bardzo łatwy, gdyż pozwalała na to jej głębokość, a ponadto można było używać większych jednostek. Ogółem przewożono na jej falach 800.000 ton towaru.

Długość dróg wodnych w Estonji wynosi 600 km. Szczególne znaczenie dla żeglugi śródlądowej posiadają rzeki **Embach, Narowa i Pernau** w swych dolnych biegach. Pozostałe mniejsze rzeki zdatne są jedynie do spławu drzewa. Szczególne znaczenie należy przypisać rz. Narowa, która przepływa przez teren silnie zadrzewiony, a u jej ujścia znajduje się port, przez który przechodzą wielkie transporty drzewa, bawełny, zboża, węgla i innych towarów. Rzeka Pernau jest spławna w dolnym swym biegu, a jej długość wynosi 115 km. Jezioro Pejpus jest trzeciem co do wielkości jeziorem w Europie.

Brak wieści o losie ambasadora Lipskiego.

(—) **Oslo**, 3 października. **Jedno z pism norweskich omawia na swych łamach krótką informację o losach b. ambasadora Polski w Berlinie, Józefa Lipskiego.**

W kołach dyplomatycznych Szwajcarji wielką sensację na temat pobytu Lipskiego wywołał telegram jednego z kolegów Lipskiego, który na tej drodze chciał zasięgnąć informacji o obecnem miejscu pobytu b. ambasadora. Przeprowadzone na terenie Szwajcarji poszukiwania wykazały, że **Lipski znikł nagle i los jego nie jest bliżej znany.**

Wiadomo tylko, że po upadku Polski Lipski udał się do Rumunji, a następnie do Francji. Tam miał on w grudniu wstąpić do t. zw. Legjonu polskiego. Pewna część tego Legjonu znalazła się w czasie ostatnich dni niemieckiej ofensywy w Alzacji w niezwykle trudnych warunkach, bowiem okrążona i odcięta od reszty oddziałów, **przekroczyła granicę Szwajcarska**, chcąc w ten sposób uniknąć dostania się do niewoli niemieckiej.

Nie jest wykluczone, że właśnie Lipski znalazł się wśród tej grupy żołnierzy. Informacje wspomnianego dziennika w tej sprawie koła szwajcarskie łączą z innem doniesieniem w sprawie **zamierzonej ucieczki kilkunastu żołnierzy polskich ze Szwajcarji, przyczem dwu z pośród nich zostało zastrzelonych przez patrol graniczny w chwili przekradania się przez granicę do Francji.**

„Deutsche Zeitung in Norwegen“ stwierdza, iż dotąd nie zdołano ustalić, czy wśród żołnierzy, którym udało się zbiec ze Szwajcarji na teren Francji znajdował się również b. ambasador Lipski. **W każdym razie dotychczas los jego jest nieznany.**

Pośpieszne zbrojenia Japonji na morzu.

(=) **Waszyngton**, 3 października. Na podstawie półoficjalnych amerykańskich danych statystycznych „Associated Press“ stwierdza, że zawarty w Berlinie Pakt Trzech Mocarstw stanowi jedną z najpotężniejszych kombinacyj w dziejach świata.

„New Jork Journal“ donosi z Waszyngtonu, że **Japonja szybkiemi krokami zbliża się do parytetu flotowego Stanów Zjednoczonych.** Obecna liczebna przewaga marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych **zrówna się niebawem ze stanem marynarki japońskiej**, oraz z uwagi na fakt, że bazy floty japońskiej w obszarach Dalekiego Wschodu są ze względów strategicznych znacznie korzystniejsze.

Odwetowe naloty na Gibraltar „najlepszym dowodem nastawienia Francuzów“.

(§) **Vichy**, 3 października. Francuski minister marynarki i lotnictwa admirał Darlan i generał brygady Bergeret przesłał życzenia oddziałom wojskowym francuskim w Afryce północnej, donosząc równocześnie, że lotnicy francuscy dokonali nalotów odwetowych na Gibraltar.

„Jako odpowiedź na ataki angielskie — brzmi depesza było skuteczne bombardowanie Gibraltaru odpowiedzią, którą lotnicy wystawili sobie najlepsze świadectwo nastrojów, panujących wśród wojska“.

(=) **Madryt**, 3 października. — Ajencja hiszpańska „Zifra“ donosi, że badanie odłamków i niewypałów bomb, zrzuconych w czasie ostatniego wielkiego ataku na Gibraltar wykazało, że rozchodzi się tu o bomby, pochodzenia angielskiego.

Wieści z za oceanu.

Ameryka a wojna w Europie.

Nowy Jork, z końcem września.

Rozwój sytuacji doprowadził do tego, że dzisiaj tylko wielkie potęgi mogą zabierać głos w sprawach, dotyczących ukształtowania się stosunków. Minęły czasy swarliwych dyskusyj, toczonych przez przedstawicieli mniej lub więcej karłowatych państewek, którym się zdawało, że mogą odwrócić koleje losów.

Dzisiaj sytuacja wyjaśniła się niemal zupełnie. Ilość państw, które mogą zaważyć na szali, **jest coraz mniejsza.** Z tych państw, które nie biorą udziału w wojnie, najwięcej uwagi skupia na sobie Ameryka, a raczej **Stany Zjednoczone.** Wiele oczu zwraca się ku zachodniej półkuli, wyczekując na zajęcie przez U. S. A. stanowiska. Na ten temat krąży wiele mniej lub więcej nieprawdopodobnych pogłosek, które jednak w istocie rzeczy mijają się z prawdą.

Po zawarciu paktu Trzech Mocarstw

Stany Zjednoczone muszą być tem więcej ostrożne.

Muszą one pamiętać o tem, że **każdej chwili mogą rozpętać burzę, która wkrótce może przeróść ich własne możliwości.**

Narazie jednak Stany Zjednoczone mają inne kłopoty a mianowicie

wybór prezydenta.

Jak już wiemy o zaszczytne to stanowisko ubiega się dwóch kandydatów: demokrata **Roosevelt** i republikanin **Wilkie.**

Mieliśmy już nieraz sposobność przypomnieć, że zasadnicza różnica między obydwoma obozami politycznemi trudna jest do uchwycenia. Dzisiaj różnica polega na tem, **że Wilkie atakuje Roosevelta w jego teorjach państwowych** i na tem opiera swoją kampanję przedwyborczą. Roosevelt zaś zajmuje stanowisko wyczekujące.

Roosevelt jest dobrze znany w społeczeństwie amerykańskiem. **Urzęduje przecież od siedmiu lat,** a zatem miał już okazję dać się poznać. Natomiast Wilkie jest na terenie polityki nowym człowiekiem. Znany jest jedynie z tego, że należy

do czwórki największych przedsiębiorców w Ameryce.

Dla wielu ludzi już ten sam fakt wystarcza, aby uznać Wilkiego za człowieka wielkich możliwości również i w zakresie polityki.

Nie oznacza to jednak, aby sytuacja Wilkiego była łatwa, gdyż musi on przyznać, że **wiele inowacyj Roosevelta zasługuje na dalsze ich utrzymanie,** jak np. opieka społeczna, polityka zagraniczna i sprawa neutralności. W tych więc najważniejszych punktach trudno mu jest zaczepić swego przeciwnika.

Atak Wilkiego kieruje się zatem przedewszystkiem

przeciwko technice i duchowi Rooseveltowskiego „New Deal“.

Zarzuca się więc Rooseveltowi, że jego system doprowadzi do **niebezpiecznej centralizacji** a nawet do dyktatury. W tym kierunku Wilkiemu jest bardzo na rękę **fakt,** że Roosevelt umyślnie czyni się niezbędnym, aby tem łatwiej uzyskać większość.

Odpowiedź Roosevelta na te ataki dostosowana jest do aktualnej sytuacji. Oświadczył on, że

nowe czasy wymagają nowych metod,

co nie przekreśla tego, iż **uważa się on za „obrońcę demokracji“.** Atakuje on Wilkiego, zarzucając mu, że stara się on zorganizować małą grupę wpływowych ludzi, którzy mają znowu dojść do władzy i opanować całokształt gospodarki państwowej. Demokraci uważają Wilkiego za bezwzględnego przedstawiciela przemysłowców, którzy **nie mogą zapomnieć o tłustych latach „prosperity“** i chcą je przywrócić kosztem społeczeństwa.

Ze swej strony Wilkie atakuje znowu Roosevelta, że jego reformy socjalne **oparte są o walkę klas,** przez co cierpi jedność narodowa Stanów, oraz, że obecna administracja państwowa **zwalcza inicjatywę prywatną w przemyśle.** W związku z powyższem Wilkie obiecuje, że jeśli zostanie wybrany prezydentem, to będzie kierował polityką gospodarczą państwa w sposób spokojny i logiczny, **a konkurencja instytucyj państwowych z inicjatywą prywatną będzie utrzymana w możliwie najciaśniejszych granicach,** aby jak najwięcej osób mogło zarobić. Zapowiada również Wilkie **reformę podatków,** ograniczając się jednak do tego, że uznaje obecną ustawę za niemożliwą do utrzymania.

W dyskusji na tematy gospodarcze Wilkie twierdzi, że

produkcja Stanów Zjednoczonych musi zostać jeszcze powiększona,

natomiast demokraci są zdania, że **Ameryka nie jest w stanie powiększyć swej produkcji** i że należy ją uzdrowić na innych drogach. Wilkie domaga się **dynamicznego liberalizmu w miejsce „nieamerykańskiego“ systemu zabezpieczającego** Roosevelta, który grzebie energję kraju.

Co do problemów natury socjalnej, to Wilkie obiecuje **pokój wszystkim robotnikom, w miejsce walk klas,** ale co do reszty

to musi iść śladami Roosevelta

i jego reform socjalnych. Rzecz prosta — Wilkie wygrywa tutaj na swoją korzyść [illegible], że **Ameryka posiada obecnie blisko 10 miljonów bezrobotnych.** Jego zaś zdaniem można stworzyć nowych 700.000 warsztatów pracy, które są w stanie zatrudnić te masy bezrobotnych. Tych właśnie pracodawców, którzy mogliby zlikwidować klęskę bezrobocia — Roosevelt ustawicznie gnębi.

Pewniejszą sytuację mają demokraci — jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Tutaj z powodzeniem wykorzystują przekonanie, że

„w środku rzeki nie można zmieniać zaprzęgu“.

Biały Dom w bardzo ostrożny sposób proponował nieporuszanie tego problemu w walce o fotel prezydenta, ale Wilkie propozycję tę odrzucił. Wielu jego przyjaciół partyjnych radzi mu nawet, aby **ostro przeciwstawił się obecnej polityce Roosevelta w zakresie dostarczania pomocy Anglji i aby wystąpił przeciwko obowiązkowi służby wojskowej.** Wilkie narazie ogranicza się do zarzucania swemu przeciwnikowi, że **niepotrzebnie wciąga kraj do sporu europejskiego i doprowadził Stany niemal do sytuacji wojennej.**

Wilkie liczy na to, że po zawarciu porozumienia z „nową Europą“ **uda mu się zdobyć rynki zbytu dla przemysłu amerykańskiego i w ten sposób dopomoże do uruchomienia przemysłu na wielką skalę.**

W każdym razie obecne wybory daleko odbiegają od dawniejszych. Dzisiaj wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że nie chodzi tym razem o to, **kto** zostanie wybrany, ale chodzi

o całą przyszłość Stanów Zjednoczonych,

od których stanowiska wiele zależy. Postępowanie Ameryki musi być dostosowane do ogólnej sytuacji, a **na tę ogólną sytuację w dużej mierze wpłynął Pakt Trzech Mocarstw.** Teraz trzeba dobrze obliczać każdy krok, którego się dokona, — gdyż **każde pociągnięcie będzie posiadało doniosłe następstwa dla Stanów Zjednoczonych.**

Tłumy ludzi na ulicach Nowego Jorku w czasie wyborów w roku 1936.

Z ostatnich wyborów w USA. — Autobus propagandowy republikanów z portretem Knoxa.

Jaką wartość przedstawia Liverpool?

Kraków, 3 października. **Od 8 26 wrze-[illegible] został Liverpool dziesięciokrotnie bombardowany przez lotnictwo niemieckie. Zobaczmy, jaką wartość posiada on dla angielskiego przemysłu i jaką rolę odgrywa to miasto w obecnej wojnie.**

Liverpool posiada ponad 855.000 mieszkańców **i stoi nat rzeciem miejscu co do zaludnienia po Londynie i Birmingham.** Natomiast jeżeli chodzi o port, to zajmuje drugie miejsce. W XVIII wieku podczas sukcesyjnej wojny hiszpańskiej wzmógł się handel z Liverpoolem znacznie, gdyż kupcy tego miasta prowadzili **duże transakcje niewolnikami.** Największemi gałęziami przemysłu są tutaj **wielkie stalownie, walcownie, rafinerje cukru, fabryki chemikaljów, browary i stocznie.** Wzdłuż wschodniego wybrzeża rzeki Mersey, nad którą leży Liverpool ciągną się olbrzymie doki. Obie części miasta połączone są tunelem kolei żelaznej, zbudowanym w roku 1880/86, natomiast od 1925/30 zbudowano tunel uliczny, największy, jaki istnieje na świecie. **Istnieją obecnie w Liverpoolu 43 doki o objętości 254 ha i długości wybrzeża 60 km.** Najstarszym dokiem jest t. zw. „Old Dock“, zbudowany w roku 1709/19, najnowszy zaś powstał w roku 1927. **Wśród doków znajdują się olbrzymie spichlerze, lodownie, jak również olbrzymie krany.** Olbrzymie również śluzy regulują przypływ i odpływ rzeki. Wszystkie te urządzenia, doki itd. podlegają niezależnemu zarządowi „Mersey Docks and Harbour Board“.

Rola tego miasta polega przedewszystkiem na tem, że jest ono położone bardzo dogodnie pod względem geograficznem. **Niedaleko leżą wysoce uprzemysłowione hrabstwa Lancashire i Yorkshire, a miasto utrzymuje niezwykle ścisłe stosunki z północną Ameryką. Przez port w Liverpoolu przechodzi mniejwięcej 22 proc. całego angielskiego handlu morskiego, a również dla aprowizacji Wielkiej Brytanji gra on wielką rolę.** W porcie liverpoolskim **przetacza się wiele zboża, importowanego z Ameryki. Wielką część tego zboża mielą pobliskie młyny. Z Liverpoolu eksportuje się przedewszystkiem wszelkiego rodzaju przędzę z Lancashire i zachodniego Yorkshire, następnie towary żelazne z Midlands i Sheffield.** Miasto posiada aż cztery dworce, do doków prowadzą dwie linje kolejki podziemnej. W Liverpoolu znajduje się też największa stocznia Cunard White Staar Line. Jak widać z tego krótkiego przeglądu jest Liverpool jednym z najważniejszych miast Anglji tak pod względem komunikacyjnym, jak gospodarczym.

Rozszerzenie kompetencji trybunału w Riom.

Zurych, 3 października. Rząd francuski rozszerzył ostatnio kompetencje trybunału sądowego w Riom postanawiając, że **ma on prawo przeprowadzać dochodzenia, oraz postawić w stan oskarżenia ministrów i innych wysokich urzędników, oraz ich pomocników, którzy podejrzani są o malwersacje lub spekulacje pieniądzmi rządowemi oraz działanie na szkodę francuskiej waluty.** Ostatnio został zaaresztowany b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Painleve Schrameck, który wraz z Grumbachem, Dormog Moch i Auriolem został internowany w miasteczku Pelovisim. Minister oświaty pozbawił ostatnio konserwatora muzeum sztuki nowoczesnej Jean Casson jego stanowiska.

Prasa włoska o wizycie ministra Sunera.

(=) **Rzym**, 3 października. Wizyta w Rzymie hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera stanowiła również we środę główny przedmiot zainteresowania prasy włoskiej, która w sensacyjnej formie podkreśla entuzjastyczne przyjęcie i serdeczny charakter półtoragodzinnej konferencji Mussoliniego z wysłannikiem Caudilla.

„Spontaniczne i owacyjne przyjęcie zgotowane przez Rzym przedstawicielowi zaprzyjaźnionego narodu stanowi — jak pisze „Popolo di Roma“ — nowy dowód braterskich węzłów łączących Włochy z Hiszpanją“.

Przyjęcie w ambasadzie włoskiej na cześć Farinacciego.

(§§) **Berlin**, 3 października. We wtorek popołudniu wydał królewsko-włoski ambasador w Berlinie Dino Alfieri przyjęcie na cześć bawiącego w Berlinie ministra stanu Farinacci'ego, w którem wzięli udział minister Rzeszy dr Goebbels i szef prasowy dr Dietrich.

Ponadto z kół włoskich wzięli w przyjęciu udział towarzyszący ministrowi Farinacci'emu wyżsi urzędnicy i dziennikarze włoscy, a m. in. generalny konsul Renzetti, przywódca Fascio w Niemczech i w stolicy Niemiec, oraz szereg wybitnych osobistości kolonji włoskiej. Z kół niemieckich obecni byli wybitni przedstawiciele nawy państwowej, partji i armji.

Panamerykański kongres żeglugowy.

Waszyngton, 3 października. W tych dniach zbierze się w Waszyngtonie **panamerykański kongres żeglugowy, na którym mają być omówione wszystkie zagadnienia żeglugi w związku z obecną wojną.** Program debat obejmuje 9 punktów, a m. in. ujednostajnienie opłat portowych, oraz stworzenie wydziału dla żeglugi między państwami amerykańskiemi.

„Instytut dla intelektualnej współpracy“.

Zurych, 3 października. Specjalny wysłannik rządu francuskiego w Madrycie Leon Berard — przybył jak donoszą z Vichy — do Wiesbadenu, celem omówienia spraw dotyczących stworzenia instytutu dla intelektualnej współpracy.

Niemiecko-sowiecka umowa kolejowa.

(§§) Berlin, 3 października. We wrześniu odbywały się w Berlinie rokowania między przedstawicielami ministerstwa komunikacji Rzeszy, a delegatami sowieckiego komisarjatu ludowego dla spraw kolejnictwa, w wyniku których została podpisana w ostatecznem brzmieniu umowa kolejowa.

Jak wiadomo, w grudniu 1939 r. podpisana została w Moskwie w związku z niemiecko-sowieckiemi rokowaniami gospodarczemi prowizoryczna umowa kolejowa. Celem ostatnio odbytych rokowań było stworzenie w miejsce dotychczasowych prowizorycznych założeń i po poczynionych doświadczeniach, ostatecznej umowy, która miałaby na celu korzyści dla obydwu stron.

Rokowania, które i tym razem odbywały się w duchu przyjaznym, doprowadziły do całkowitego porozumienia. Podpisania porozumienia dokonali w dniu 30 września 1940 r. prezydent kolei dr Holtz, przewodniczący delegacji niemieckiej, ze strony zaś sowieckiej dyrektor biura komunikacji międzynarodowej Nisowuew.

Ponadto zawarto szczegółowe porozumienie co do ruchu kolejowego na dworcach granicznych. Chodzi w tym wypadku o przejściowe stacje graniczne: Deutsch-Krossingen, Laugszargen, Eydtkau, Prostken, Małkinia, Platerów, Brześć Litewski i Przemyśl. Należy się również liczyć z otwarciem dalszych dworców komunikacji granicznej.

Wreszcie zawarto porozumienie **w sprawie komunikacji osobowej.** W dniu 6 października 1940 r. **uruchomiona będzie bezpośrednia komunikacja osobowa, ekspresowa i towarowa na dwóch linjach,** a mianowicie: Berlin — Warszawa — Białystok — Mińsk — Moskwa, oraz Berlin — Królewiec — Wystruć (Insterburg) — Tylża (Tilsit) — Radziwiliszki — Dźwińsk — (Dynaburg) — Bigosowo — Moskwa. Pierwsza linja przechodzi przez stację graniczną Małkinia—Czyżew, druga natomiast przez stację graniczną Laugszargi—Taurogi.

Nowe umowy opierają się na podstawie zawartych w grudniu 1939 r. w Moskwie porozumień, według których w r. 1940 przewieziono już miljony ton towarów. — Przewidują one szereg ulepszeń i na przyszłość zapewnią należytą komunikację.

24-godzinny tajfun spowodował powódź w Szanghaju i okolicy.

(=) Szanghaj, 3 października. Katastrofalny tajfun, któremu towarzyszyła przeszło 24-godzinna nieprzerwana ulewa tropikalna, spowodowała w ciągu kilku godzin zupełne zalanie masami wód Szanghaju i szerokich okolic sąsiednich, powodując powódź, nienotowaną tu od 30 lat.

Rozmiary katastrofy powiększył jeszcze gwałtowny wylew rzeki Wangpu. Życie handlowe w Szanghaju zupełnie zamarło. Domy towarowe i sklepy, których wystawy pływają w wodzie, musiały zamknąć swoje przedsiębiorstwa. Również musiano zamknąć wszystkie szkoły w mieście. Wszystkie publiczne środki komunikacyjne, które były uruchomione dopiero od chwili zakończenia strejku, t. j. od wtorku, są nieczynne.

Setki unieruchomionych aut prywatnych zalegają ulice, zalane metrowej wysokości falą, a zasieki druciane, wyrwane z barykad, pływają po wodzie. Ruch utrzymują tylko pojedyncze riksze. Mieszkania suterenowe musiano ewakuować. Straż ogniowa i ambulanse są przepracowane z powodu wielkiej ilości nieszczęśliwych wypadków. Ilość ofiar nie da się jeszcze obliczyć.

Spław drzewa na Niemnie w ramach niemiecko-sowieckiej wymiany towarowej.

(=) Kłajpeda, 3 października. Na podstawie niemiecko-sowieckiego układu gospodarczego, przewidującego m. in. wielkie dostawy drzewa sowieckiego dla Niemiec, rzeka Niemen zdobywa sobie coraz bardziej charakter szlaku handlowego, jaki posiadała w ostatnich latach przed wojną światową.

Z ilości drzewa, eksportowanego przez Rosję do Niemiec, 80.000 m. sześć. nadejdzie jeszcze w tym roku do Prus Wschodnich drogą wodną przez Niemen. Rozpoczęcie dostaw nastąpiło z końcem września. Ponieważ ponadto z byłych obszarów litewskich ma zostać spławionych 20.000 m. sześć. drzewa luźnego, ogółem do końca tego roku drogą na Niemen nadejdzie do Niemiec 100.000 m. sześć. drzewa z Rosji sowieckiej.

Wymienione 80.000 m. sześć. drzewa tratwowego, dostarczanego przez Sowiety na podstawie układu gospodarczego z Niemcami drogą na Prusy Wschodnie, obejmują drzewo świerkowe i jodłowe, nadające się do obróbki przemysłowej, mianowicie do robót stolarskich.

Cała wymieniona ilość drzewa zostaje rozdzielona po jednej trzeciej części do tartaków w Tylży, Kłajpedzie i Królewcu. — W przeciwieństwie do czasów z przed wojny światowej, kiedy na tratwach rosyjskich spławiano drzewo do Tylży i tu oddawano je Niemcom, obecnie drzewo spławiają galarnicy niemieccy.

Po 20 latach zamknięcia ruchu na Niemnie, spowodowanego nienaturalnemi granicami celnemi dyktatu wersalskiego i małostkową polityką gospodarczą litewsko-polską, Niemen odzyskuje obecnie swoje naturalne znaczenie jako ważna arterja na wschodzie.

Przed wojną światową Tylża stanowiła centralny ośrodek niezwykle ożywionego niemiecko-rosyjskiego handlu drzewem. — Niemen aż do roku 1914 był często tak pełny luźno płynących pni, że parowce z wielkim trudem torowały sobie wśród nich drogę. I tak w ostatnim roku pokojowym przed wojną światową tj. w r. 1913 spławiono z Rosji dod Tylży 2,212.323 m. sześć. drzewa. Traktat wersalski spowodował zamarcie tej naturalnej arterji gospodarczej. Litwa zamknęła środkowy bieg rzeki dla ruchu tranzytowego mimo, że Niemen dyktatem wersalskim został uznany jako rzeka międzynarodowa.

100.000 m. sześć. drzewa, które jeszcze w ostatnim kwartale 1940 przypłyną na teren niemiecki, stanowić będą ilość dorównującą całemu przywozowi drzewa w r. 1929. — Znaczenie Niemna jako arterji wodnej zaczyna odżywać, ale swoje pełne znaczenie uzyska ta rzeka dopiero po ukończeniu drogi wodnej z Zalewu Kurońskiego do Morza Czarnego, nad którym to projektem Rosja sowiecka — jak wiadomo — pracuje od dłuższego czasu. Wówczas ta północno-wschodnia rzeka wielko niemiecka może jeszcze przewyższyć swój okres świetności z lat przed wojną światową.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 4 października zaciemnienie trwa od godz.

18.31—7.05.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Zakończenie zjazdu działkowców w Kattowitz.

(h) Na zakończenie odbytego w ostatnich dniach w Kattowitz zjazdu działkowców, odbyło się w niedzielę wielkie zebranie działkowców, w którym wzięło udział przeszło 800 członków związku z terenu całej rejencji rządowej Kattowitz.

Okręgowy kierownik związku Przewolka przywitał przybyłych oraz licznych gości honorowych. Zkolei zabrał głos kierownik związku p. Kaiser z Berlina. Mówca podkreślił, że niewątpliwie, dzięki ustanowieniu nowych planów budowlanych w miastach niejeden ogród działkowy ulegnie zniszczeniu. Na ich miejsce powstaną jednak nowe kolonje ogródków działkowych, które będą miały tę zaletę, że będą kolonjami stałemi.

Rola działkowców w społeczeństwie nabiera coraz większego znaczenia, gdyż racjonalna pielęgnacja ogrodów działkowych wydatnie przyczynia się do zabezpieczenia aprowizacji całego kraju. Dlatego też obowiązkiem każdego działkowca jest jak najlepsza pielęgnacja powierzonej jego pieczy działki. Rzesza stać się musi kwitnącym ogrodem! Z biegiem czasu każdy obywatel otrzymać ma własny kawałek gruntu. Niewątpliwie szybkie rozgromienie Francji osiągnięto również dzięki temu, że Francja była już krajem umarłym, gdzie dziesiątki tysięcy kilometrów kwadratowych nie zostało już uprawionych. W Anglji zamiast starać się o dostateczne wyżywienie ludności, zakłada się parki i place golfowe.

Na zakończenie p. Kaiser wezwał działkowców górnośląskich, aby ze wszystkich sił pracowali w swoich ogródkach, nawet jeśli wiedzą, że ogródki te nie zostaną na stałe ich własnością. Niewątpliwie przyjdzie ten okres, kiedy każdy na Górnym Śląsku będzie w posiadaniu własnego ogródka działkowego.

(h) **PRZENIESIENIE GODZINY OBIADOWEJ DLA APTEK.** Jak wynika z rozporządzenia p. Regierungspräsidenta w Kattowitz, ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym nr. 34 z dnia 28 września 1940 r., pora obiadowa dla aptek na terenie rejencji rządowej Kattowitz została ustanowiona wzgl. przeniesiona na godz. 13—15-tej. Apteka, pełniąca w tym dniu dyżur nocny, musi w czasie od godz. 13-tej do 15-tej być otwarta.

(h) **ZRANIENIE DZIECKA.** Dnia 26. września br. około godziny 13-tej, 5-letnie dziecko z Bendzina wbiegło przy ulicy Kattowitzerstrasse w Bendzinie pod samochód ciężarowy, jadący w kierunku Sosnowitz, odnosząc lekką ranę twarzy.

(h) **PRZEJECHANY PRZEZ TRAMWAJ.** Dnia 27 września br. około godziny 21.40 został robotnik hutniczy Franciszek Iwański, Bismarckhuette, Hermann Goeringstrasse 32 najechany przez tramwaj i dostał się pod wóz motorowy. Nieszczęśliwy doznał złamania obojczyka oraz szereg obrażeń wewnętrznych. Pogotowie ratunkowe policji ogniowej przewiozło ofiarę wypadku do szpitala hutniczego w Bismarckhuette.

(h) **TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE.** — Od dnia 26 września 1940 r. poszukuje się niezamężnej córki rolnika Rozy Swobody, ur. 16. I. 1917 r., zamieszkałej w Cissowka, powiat Rybnik, nr. 15. Opuściła ona 26 września o godzinie 5 rano mieszkanie i dotychczas jeszcze nie wróciła. Pozostawiła ona nieślubne dziecko w wieku 4 lat i jest obecnie również w ciąży.

(h) **NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.** — Dnia 27 września 1940 r. około godziny 9.30 zostało 6-letnie dziecko Nothburga Rattai, zamieszkałe w Antonienhuette. Jestalozzistrasse 1, najechane rowerem transportowym, kierowanym przez ucznia piekarskiego z Halemby. Dziecko zostało lekko pokaleczone.

(h) **WYPADEK ULICZNY.** Dn. 27 września br. około godz. 13.40 została najechana i zraniona Feliksa Galuzno, zamieszkała w Bendzinie. G. została umieszczona w szpitalu powiatowym w Bendzinie.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** Dnia 26 września br. około godz. 6.30 spadł 28-letni odlewacz Jan Primer, zamieszkały w Königshütte, przy Gutenbergstrasse 16 z 8 metrów wysokiej rampy wyładunkowej wysokiego pieca A w Königshütte. P. upadł tak nieszczęśliwie na płytę żelazną, że doznał złamania czaszki, zgniecenia i krwotoku mózgu, jak również złamania lewej ręki.

(h) **TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA.** Dnia 23 września br. dziecko Edeltraut Stewesandt, urodzone 20. 12 1939 r., zamieszkałe w Kunzendorf, Haupstrasse 54, oparzyło wrzącą wodą obie ręce i lewe kolano tak silnie, że po dwóch dniach straszliwych męczarni zmarło. Matka postawiła kocioł aluminiowy z wrzącą wodą na ziemię i w chwili nieuwagi dziecki przysunęło się do kotła i przewróciło go na siebie.

(h) **ŚMIERĆ WSKUTEK NIEUWAGI.** Dnia 25 września 1940 r. około godz. 1-szej znaleziono na torach tramwajowych pomiędzy Bagno i Eichenau na ulicy Hüttenstrasse trupa nieznanego mężczyzny. Dochodzenia policji kryminalnej ustaliły, że zabitym jest robotnik Jan Mutz, urodzony 21 lutego 1920 r., zamieszkały w Kattowitz, przy Meisterstrasse 8. Nieszczęśliwy, prawdopodobnie wskutek ciemności, zanadto zbliżył się do nadjeżdżającego tramwaju i został przejechany.

(h) **ZDERZENIE SAMOCHODU Z FURMANKĄ.** Dnia 26 września br. nastąpiło w Bendzinie przy Talstrasse zderzenie samochodu i furmanki. Kierowca samochodu najechał z tyłu na niezaopatrzoną w światło furmankę robotnika z Bendzina. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, natomiast szkody materjalne są znaczne.

(h) **Z WŁASNEJ WINY ULEGŁ WYPADKOWI.** Dnia 29 września br. około godziny 22 wpadł 39-letni mistrz szewski Zygmunt Frontschak z Kattowitz — Idaweiche w Kattowitz przy ulicy Ludendorfstrasse z powodu ciemności do 1.50 m głębokiej dziury i odniósł 3-centymetrową głęboką ranę głowy. Nieszczęśliwy został odstawiony do miejskiego szpitala w Bogutschütz pogotowiem ratunkowem policji ogniowej. Jak wynika z dochodzeń, miejsce wypadku na ulicy Ludendorffstrasse było przepisowo odgrodzone i oświetlone, tak że wina leży jedynie po stronie poszkodowanego.

(h) **ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJA.** Dnia 26 września br. został zaaresztowany robotnik hutniczy, Jerzy Sch., bez stałego miejsca zamieszkania. Sch. jest poszukiwany od dnia 16 czerwca 1940 r. za kradzież. W dniu tym ukradł w domu noclegowym fabryki azotu w Königshütte III w czasie nieobecności zalogi całą garderobę kolegi, poczem wyjechał do Magdeburgu do swojej żony. Po dokonaniu tam dalszej kradzieży, powrócił na Górny Śląsk.

(h) **WŁAMANIE DO RZEŹNIKA.** W nocy na 28 września br. włamano się do rzeźnika Kapusty w Birkental, powiat Kattowitz i ukradziono połowę świni, kawał słoniny i większą ilość kiełbasy.

ŻART.

Przygoda sportowca.

Cudowny był dzień! Słoneczny, pogodny; miły wietrzyk powiewał od czasu do czasu, wymarzony czas na wszelakiego rodzaju wycieczki, ekspady sportowe i bohaterskie wyczyny urlopowe.

Jeżeli brać pod uwagę niezaprzeczalny fakt, że w naszej geograficznej szerokości na 12 miesięcy w roku, bywa — jak to już dawno ktoś złośliwy przysłowiowo prawie powiedział — 7 miesięcy zimy a 5 miesięcy zimna — nie trudno pojąć i zrozumieć, że dzień tak wyjątkowy pod względem pogody, musiał w mnóstwie wypadków pociągnąć za sobą nieprzewidziane zdarzenia i nieoczekiwane sytuacje.

Kiedy zaś dodać do tego wszystkiego objaśnienie, że była to niedziela — no to konia z rzędem temu, kto nie rozdziawi w zdumieniu paszczęki, i bijąc się w piersi nie wyśpiewa hymnu pochwalnego, w słowach mniejwięcej brzmiących: „Chwała, chwała, chwała — niezbadanym losów wyrokom, albowiem rzadkością ci jest, itd. itd.“.

Co wyłożywszy — przystępujemy do opowiadania, którego akcja toczy się właśnie w taki słoneczny dzionek, w samą akurat niedzielę — przenosząc nas do wioślarskiej przystani na kochanej Wiselce, gdzie wśród wielu innych, pan Cesiek oglądał i przysposabiał swój kajak, by oddać się na chwilę rozkoszom bujania na [illegible] zona, daleko od zgiełku miasta światowych konwenansów — na dziewiczem łonie natury, gdzie czuje się każdy lepszym, szlachetniejszym, zdolniejszym do poświęceń...

Ale dość!

Zaczynajmy od początku opowiadanie:

Pan Cesiek, chłopaczek niczego, opalony na oliwkowo, zbudowany jak Adonis, z czupryną czarną, falistą, z okiem wesołem i żywem, podobał się ogólnie i ogólne miał powodzenie u płci nadobnej.

Wzrostu średniego, nie zanadto wysoki ni mały, ot — w sam raz i pod rękę i za szyję, zgrabny, wysportowany, doskonały tancerz, wygadany i dowcipny młodzian, był pożądania godnym objektem westchnień pensjonarek, biuralistek, i... wogóle.

Nie gardził towarzystwem podlotków, umiał zawracać główki bardziej życiowo zaawansowanym 18-latkom, a powyżej 20-ki do 35-ciu włącznie — zawsze odpowiednio umiał znaleźć się w każdej sytuacji. Casanova XX-go wieku. Faktycznie.

Ile nocy nieprzespanych niewieścich, ile wylanych litrów łez przez modre i ciemne oczęta, ile tragedyj sercowych miał na sumieniu niepoprawny amant — o tem milczą współczesne kroniki — ale potomnym zapewne pozostaną pamiętniki Wielkiego Zdobywcy Serc — jak pozostały po Don-Juanie i innych pożeraczach niewieścich kras...

Wciąż odbiegamy od tematu!

Winna temu słoneczna niedziela, toń lazurowa Wiselki i sam nasz bohater, pan Cesiek, roztaczający wokoło siebie przedziwną atmosferę zwierzeń, szeptów i pragnień...

Atoli dopraw[illegible] dość — po raz drugi!

Ale gdy na kogoś czy którąś nie zwrócił uwagi od pierwszego spojrzenia — ta nigdy nie zaznała głębokich wzruszeń jego przepaścistych oczu i nie wyśniła marzeń podania mu płatków swych ust! — Tem różnił się od swych poprzedników... Nie znosił, by mu się narzucano. Zdobywał sam i tej zasadzie pozostał wierny we wszystkich swych poczynaniach. Zarzucał sieci i... połów był zawsze udany!

Pan Cesiek, poprawiwszy nareszcie ostatnie jakieś głupstewko w swym kajaku, zepchnął go po pochyłni na wodę i sam ulokowawszy się wygodnie — pochwycił oburącz wiosło.

Trzy czy cztery ruchy, a kajak mknął już wartko środkiem Wisły w stronę pläży, gdzie pan Cesio miał zamiar pokąpać się trochę, zażyć uciech pływania i naturalnie zawrzeć jakąś nową znajomość. — Bez tego, ani rusz!

W zeszłym tygodniu upatrzył był już sobie „klasa“ dziewczynkę, a teraz trzeba było wstępnym bojem iść naprzód w zabiegach. On to już potrafi! Kto jak kto, ale pan Cesiek!?

— Jak tylko zaznajomię się z nią — rozmyślał, robiąc wiosłem — kupię sobie kajak na dwie osoby. Przyjemnie to będzie dopiero. Po całych dniach razem — a do niczego nie obowiązuje — ot, znajomość z pläży...

I pan Cesio aż gwizdać począł z radości, na samą myśl o urokach lata w dwuosobowym kajaku! No!...

Pläża pokazała się już za zakrętem. Pan Cesio sunął samym środkiem rzeki, zwracając uwagę jaskrawo malowanym kajakiem, w którym ustawiony gramofon wygrywał w tej chwili tango „Pieśń Miło-[illegible]

Pan Cesio nastrojowym głosem wtórował płycie:

Pieśń serca — niech mknie, hen
w tajemną dal,
Pod stopy niech ście'e się twe,
Niech zabrzmi w niej ból i żalka
w niej żal,
Że tak mi bez Ciebie jest źle.

Radując się samym sobą, pogodą, pläżą, życiem i słowami tanga, ujrzał ją już z oddali — w kostjumie kąpielowym, z ogromną piłką, bawiącą się z dwoma panami. Pan Cesio zgrzytnął zębami.

Ostatni raz była samiuteńka! A, psiakość...!

Wysiadł z kajaka, zatrzymując gramofon i jął obmyśliwać plan kampanji.

Nieznajoma najwidoczniej go bojkotowała. Rzuciła wprawdzie okiem w jego stronę, zaobserwowała bowiem już ostatnim razem jego kołowanie, ale ani spojrzała później. Czyżby go nie poznała? Ani mowy być o tem nie mogło! Jego znała cała pläża! „Romantyczny Cesio“! Tak go witały szepty, gdy omijał grupki pań, ścigany zawistnem okiem mężczyzn... „Piękny Cesio“ — dobiegało jego uszów, gdy wyciągał się do opalania na piasku. I ona nie zauważyła go, gdy grając tango, zawinął na pläżę! Śmieszne! Przecież zauważył poruszenie wśród żeńskiego światka! A jakże!

Wtem z głośnika radjowego, zawieszonego na maszcie chorągwianym rozległy się słowa:

„Hallo, Hallo! Uwaga! Uwaga! Staraniem sekcji pływackiej organizujemy kurs ratowania tonących dla pań i panów! Zgłoszenia u instruktorki kursu dla pań, panny Żanety i równie znanego nam szej publiczności, instruktora dla panów

Polscy robotnicy w Niemczech.

Korespondencja z Berlina.

(pwp) **Berlin**, w październiku.

Jest 540 tysięcy takich, którzy przyjechali do Niemiec za pracą. Większość z nich, mianowicie 400 tysięcy, **pracuje na roli**, reszta w przedsiębiorstwach przemysłowych i w rzemiośle. Do tej przeszło półmiljonowej rzeszy Polaków, którzy prawie wyłącznie pojechali do Rzeszy na ochotnika, aby tam znaleźć chleb i pracę, dochodzi **wielka liczba byłych jeńców wojennych**, którzy w 90% zgłosili się do pracy na roli.

Wszyscy ci ochotnicy z obozów jeńców **zostali zwolnieni i**

pracują obecnie jako pracownicy cywilni.

Jako zamieszkałego stale w Berlinie ciągnęło mnie do tych robotników na roli i w fabrykach. Chciałem usłyszeć od nich samych, jak im się tu powodzi, jakie mają radości i jakie zmartwienia.

Dzięki pośrednictwu Niemieckiego Ministerstwa Pracy miałem sposobność wyjechać samochodem na wieś i tam porozmawiać z tymi, którzy w kraju nie mogli znaleźć pracy i obecnie pracują tu w Rzeszy na roli lub w fabrykach.

Pierwsze moje wrażenie, to jednak mimo dolegliwości i mimo sporadycznych żalów —

ogólne zadowolenie z warunków pracy i z zarobków,

szczególnie u tych, którzy pracują na roli. A są między nimi nie tylko sami fachowi robotnicy, którzy już dawniej pracowali w gospodarstwach wiejskich; **znajdujemy tu wszystkie zawody:** wśród mężczyzn: fryzjerów, kowali, krawców, szewców, ślusarzy, monterów, stróżów, pracowników umysłowych rozmaitych zawodów, a nawet aktorów.

Nie inaczej wygląda ta sprawa u kobiet. Tu także spotykamy wszystkie zawody kobiece.

Wszyscy ci ludzie którzy wyszli z rozmaitych zawodów czują się jednak obecnie szczęśliwi po kilku tygodniach i miesiącach praktyki pracy na roli. Z alternatywy bezrobocia w Generalnem Gubernatorstwie lub znalezienia pracy i chleba w Rzeszy wybrali to drugie i w większości wypadków nie żałują wyboru.

Nie powiedziałbym prawdy, gdybym nie wspomniał, że Polacy pracujący tu w Rzeszy nie mają żalów. Chcę tu przytoczyć kilka najważniejszych. Jedną z pierwszych trosk, to

sprawa kart odzieżowych.

W przeciwieństwie do obywateli niemieckich, **Polacy nie otrzymali kart odzieżowych t. zw. „Kleiderkarte"**, gdyż niemiecki plan gospodarczy nie przewidywał takich kart dla robotników, nie będących obywatelami Rzeszy.

Nie wszyscy chcą zrozumieć, że z dnia na dzień nie można tych stosunków poprawić, że Niemcy muszą się starać o wyrównanie bilansu konsumcji wyrobów włókienniczych. W międzyczasie Ministerstwo Pracy zajęło się tem zagadnieniem i jak się przekonałem, **niektórzy starostowie w Rzeszy udzielili także Polakom kart odzieżowych.** W głównej mierze **wszystko prawdopodobnie zależy od energji pracodawcy.** Jednak w wielu wypadkach stwierdziłem, że pracodawcy z własnych zasobów postarali się o odzież dla pracujących u nich Polaków, mimo, że jednak mieli prawo sądzić, iż przybędą oni z normalnym zasobem ubrań, sukien, bielizny i butów.

Dalej niejeden z Polaków jest zdania, że

zarabia za mało.

Ale patrząc na te sprawy objektywnie i na podstawie list zarobkowych stwierdzić należy, że **robotnik polski nie posiada jednak tych kwalifikacyj co robotnik niemiecki** i że przeciętna jego wydajność pracy jest niższa, niż u robotnika niemieckiego. Rozpiętość jest tu bardzo wielka, dochodzi nieraz aż do 75%.

Robotnik polski musi się jeszcze dużo nauczyć. Widzi on tu w Rzeszy, że Niemcy są narodem bardzo pracowitym, dla którego praca jest czemś więcej niż tylko środkiem do życia.

Niektórzy znowu wychodzą z założenia, że zagranicą należy się po pierwsze bawić i podróżować, a potem dopiero pracować. Są oni niezadowoleni

z pewnych ograniczeń ich swobody osobistej

dlatego, że nie mogą tak bez żadnych formalności pojechać sobie na kilka dni do Berlina, zwiedzić tam rozmaite lokale itp.

Zapominają oni, że **jeszcze przed rokiem Polska w stosunku do Niemiec była państwem nieprzyjacielskiem**, zapominają oni, że Niemcy obecnie prowadzą wojnę i że władze niemieckie nie mogą tolerować nieograniczonych wycieczek robotników cudzoziemskich na obszarze Rzeszy, chociażby już ze względu na trudności językowe.

Naturalnie ci, którzy pracują pod Berlinem, w większej części **zwiedzili już stolicę Rzeszy.** Nie inaczej wygląda też ta sprawa w innych prowincjach Niemiec.

Robotnik polski przebywający w Niemczech ma powszechnie **wielki pęd do nauki języka niemieckiego.** Prawie wszyscy pytają o słowniki lub o gramatyki i teksty, z których mogliby szybko nauczyć się języka kraju, w którym pracują. Powoli reguluje się wszystkie te sprawy za pośrednictwem i przy pomocy rządu Generalnego Gubernatorstwa. Ukazanie się pisma przeznaczonego dla robotników polskich w Niemczech powitano wszędzie tam, gdzie ono już dotarło, z wielkiem uznaniem.

Zwiedziłem w okolicy Berlina wiele miejscowości i wiele ośrodków pracy, w których przebywają Polacy z Generalnego Gubernatorstwa. Wspomniałem już przedtem o ich żalach i zmartwieniach, ale wspomnieć muszę także o tem wszystkiem,

co ich cieszy i co im przynosi radość.

Wielu z nich ma, jak sami opowiadają, **poprostu idealnych pracodawców**, takich, o których nawet nie sądzili że wogóle istnieją na świecie.

Są to słowa nie moje, lecz robotników, których zasadą jest „Bez pracy niema kołaczy", ale którzy doceniają wartość charakteru kierownika gospodarstwa lub przedsiębiorstwa.

Z małemi wyjątkami **chwalą oni sobie mieszkania i jedzenie**, które pomimo ograniczeń jest jednak dość obfite. Trzeba bowiem przyznać, że przeciętnie robotnik polski otrzymuje

większy przydział środków żywności, niż obywatel niemiecki,

albowiem robotnicy polscy zostali zaliczeni w wielu wypadkach do tych kategoryj robotników, którzy w Niemczech otrzymują większy przydział żywności.

Wielu gospodarzy postarało się, jak już wspomniałem, dla swoich polskich pracowników o dodatkowe ubrania, bieliznę lub buty. O ile w pobliżu jest kościół katolicki, robotnicy uczęszczają na Mszę św.

Ogólnie wszyscy mówią, że w Niemczech pracuje się „morowo" i że da się żyć. Niema chyba lepszego dowodu na to ogólne zadowolenie większości robotników jak to, że wielu z tych, którzy po raz pierwszy pracują w Niemczech, **chcą tu pozostać na okres zimy i nadal pracować.** Wielu jednak **tęskni za domem, za rodziną i krewnymi i chciałoby pojechać na wakacje**, aby potem wrócić znów do Niemiec, do pracy.

Jedno jest jednak pewnem, że na przyszły rok wróci nietylko większość tych, którzy już w tym roku byli na pracy w Niemczech, ale przybędzie także wielu nowych robotników polskich, którzy pod hasłem „Bez pracy niema kołaczy" pojadą do Rzeszy, aby znaleźć tam zatrudnienie i zapewnić sobie oraz swoim najbliższym utrzymanie i byt.

Na czasie.

Niewyzyskane bogactwa.

Kraków, w październiku.

(Jo) Jedną z niewyzyskanych u nas możliwości, posiadających wszelkie warunki rozwoju, jest **jedwabnictwo.**

Historja jedwabnictwa jest bardzo odległa i wywodzi się z Chin, które — jak wiadomo — cieszą się najstarszą kulturą. W Chinach

jedwabnictwo było uprawiane w tajemnicy,

której strzegło państwo i można się jedynie oprzeć na podaniach głoszących o legendarnym sposobie przedostania się tej tajemnicy do innych krajów, a więc Japonji, Indyj i Persji, następnie do Bizancjum, a stamtąd coraz dalej na zachód aż **do Włoch, z których jedwabnictwo ogarnęło całą Europę**. Jakakolwiek była wędrówka tej cennej wiadomości, ostatnie doświadczenia wykazały, że **mamy świetne warunki do hodowli jedwabników** i że te warunki niestety nie są należycie wykorzystane.

Dotychczas szerokie rzesze społeczeństwa zdają sobie sprawę z zapotrzebowania jedwabiu, jako produktu tekstylnego, cieszącego się największem powodzeniem u kobiet, natomiast nie wiedzą o pewnego rodzaju wszechstronności i pożyteczności tego produktu, w dziedzinie technicznej, chirurgji (jedwab służy do wyrobu nici chirurgicznych), wreszcie w życiu codziennem, praktycznem, jako nici do szycia, tkaniny odzieżowe, kościelne, nici do wędek i t. d.

Jak nam wiadomo **jedwabniki karmi się liśćmi z drzew morwowych, które mają u nas idealne warunki wegetacji.** Morwy należy sadzić na nieużytkach i wokoło zagród, aby zwiększyć dochodowość gospodarstw. Jest to drzewo niewybredne co do gleby, wytrzymujące ostre zimy; pozatem zasługuje na wyróżnienie ze względu na piękny, ciemny kolor zieleni swoich liści i nie jest rozsadnikiem szkodliwego robactwa. Morwy można sadzić jako drzewa przydrożne, żywopłoty przy szkołach, przy cmentarzach, kościołach, folwarkach, koszarach, więzieniach — następnie przy autostradach i kolejach, a przedewszystkiem osiedlach działkowych. Liście drzewa morwowego poza pożywieniem dla gąsienic jedwabników, stanowią, opadłe jesienią — treściwą karmę dla zwierząt domowych a więc krów, kóz, królików, świń, owiec i t. d.

Gospodarze zajmujący się pszczelarstwem

nie zdają sobie dotychczas sprawy z pożytku drzewa morwowego,

które w czasie kwitnienia daje pyłek potrzebny pszczołom, a w czasie owocowania pszczoły zbierają nektar z różnokolorowych soczystych owoców zawierających dużo cukru. Jeśli chodzi o zastosowanie owoców morw w gospodarstwie domowem, nadają się one na doskonałe konfitury i wina.

W czasie hodowli przycina się jednoroczne pędy, z których kora daje cenne włókno, podobne pod względem wytrzymałości do włókna lnu. **Następnie okorowane pędy, mogą służyć jako wikliny do wyrobu koszyków, a odpadki przy wyrobie koszyków zużywa się do wyrobu błonnika (papieru).**

Reasumując powyższe korzyści z uprawy drzew morwowych widzimy, że zaniedbanie w tym kierunku

pozbawia nas wielu dochodów i niezmiernie pożytecznych produktów,

z których najcenniejsze są jedwabne oprzędy wytwarzane przez jedwabniki.

Ponieważ czas sadzenia drzew morwowych jest przed nami, to znaczy październik, zatem należałoby się obejrzeć za sadzonkami i zainteresować się uprawą pożyteczną a nieskomplikowaną tak ze względu na gospodarstwa prywatne, jak też **przynoszące duże korzyści dla państwa.**

CIEKAWOSTKI.

Sławny geograf Peng wyliczył, że gdyby rzeki w dalszym ciągu prowadziły swą niszczycielską działalność, to w przeciągu 9 miljonów lat zniosłyby cały ląd stały do poziomu morza.

* * *

Gazeta Pekińska jest najstarszą na świecie. Wychodzi bowiem już z górą 1.000 lat.

* * *

Jak bezkresny jest wszechświat, wskazuje nam fakt, że ogon komety z roku 1846 rozprzestrzeniał się na 250 miljonów km. podczas gdy oddalenie ziemi od słońca wynosi tylko 149 miljonów km.

* * *

Nietknięte stopą ludzką olbrzymie przestrzenie ziem północnych zostały zbadane po raz pierwszy przez norweskiego podróżnika Nansena, który rozpoczął głośną swą podróż do bieguna północnego w roku 1894.

Koszt całej wyprawy wyniósł 622.000 fr. Na 9 lat przed rozpoczęciem wyprawy już układano plany, a właściwe przygotowania zajęły okres trzechletni.

Ciekawe są dane, tyczące się okrętu Namsena. Pojemność okrętu wynosiła 307 ton netto, a 402 tony brutto. Największa szerokość 11 metrów, a długość 39 metrów. Okręt był zaopatrzony w żagle, których powierzchnia wynosiła 600 m. kw. Maszyna, która miała służyć do poruszania okrętu miała siłę 220 koni parowych, a statek mógł poruszać się z szybkością 6—7 mil na godzinę.

* * *

Napoleon, który uważał Anglję na największego wroga Francji, wyraził pewnego razu zdziwienie, dlaczego kraj ten handlujący wszystkiem na świecie, nie nauczył się jeszcze handlować wolnością i nie wywozi jej na kontynent, tak bardzo wolności potrzebujący.

---

pana Adama Zdebskich. Panna i pan Zdebscy przyjmują zapisy od jutra w lokalu sekcji".

Pan Cesio, znakomity pływak, wydął pogardliwie wargi. On bez kursu pływa jak ryba.

Ledwo domawiał w myśli powyższe słowa, gdy nawoływania i zbiegowisko na drugim końcu plaży kazały mu biec w tamtą stronę. Tam tonęła kobieta! I to na miejscu znanem z niebezpiecznych wirów. Nikt jej nie spieszył z pomocą. Utonie za chwilę z pewnością!

Tłum zoczył go już atoli.

„Piękny Cesio..." „Romantyczny Cesio"! — wołano. — „Świetny pływak! Brawo! Brawo! Już uratowana! Nie zginie!"

Cesio potężnym szczupakiem chlupnął do wody wściekłym „craulem" płynąc ku tonącej kobiecie. Na brzegu zapanowała głucha cisza.

Prąd wody unosił tymczasem tonącą, której głowa to pojawiała się, to znikała pośród spienionego wodnego wiru.

Cesio „ciągnął" jak „sto djabłów", co miał siły w ramionach, wyglądając z brzegu jak jakieś motorowe cepy, spadające szaleńczym rytmem w odchłań.

„O nieba!" — przemknęło mu przez myśl, gdy zbliżył się już na tyle do tonącej, że mógł rozeznać rysy jej twarzy — „to ona! Ona! Cel mych marzeń! Dopiero bawiła się piłką!"

Zanurzył znów gwałtownie głowę pod wodę i parł naprzód co sił w mięśniach rąk i nóg... Już! Zdążył!

Dobiegł go oddalony ryk ludzkich głosów i pochwycił w tym momencie za rękę tonącą kobietę.

Atoli naraz uprzytomnił sobie, że należy tonącego łapać za włosy. Tak opiewają kanony ratownictwa. Masz, tobie! [illegible] miała na głowie obcisłą gumową czapkę! Tłum hałasował na brzegu. Niewiastę nakryła fala. Dał nurka i z całych sił chwytając ją w pół, wypłynął, kierując się ku brzegowi.

Ktoś pochwycił jego jaskrawo malowany kajak i żeglował na pomoc. Gramofon, widocznie puszczony przypadkowo, darł się słowami tanga:

„Ja kochałem Cię, jam serce Ci dał,
I szczęściem nazwałem Cię swem,
Omdlała z rozkoszy w ramionach Cię miał,
Ty byłaś mem Dobrem i Złem..."

Walcząc z wyczerpaniem, plwając wodę i ciężko dysząc, ścisnął Cesio wolną dłonią brzeg kajakowego steru i tak został z niedoszłą topielicą przyholowany do brzegu.

Wydobyto ich wśród braw na piasek i rzucono się ku nim z gratulacjami.

Nagle zmordowanemu Cesiowi zjeżyły się faliste włosy: Nie dająca znaku życia topielica wstała lekko i parsknęła mu w sam nos gamą srebrzystego śmiechu, ujmując pod ramię jakiegoś, aż za brzuch z wesołości trzymającego się jegomościa.

I oto jak na komendę, tłum też ryknął homerycznym śmiechem.

Ogłupiały Cesio stał z rozburzoną fryzurą, blady z wysiłku, ociekający wodą i rozglądał się niepewnie dokoła.

Ktoś podkręcił gramofon, znienawidzony od tej chwili przez Cesia i płyta, kręcąc się, śpiewała na dobitek ogólnej uciechy:

„A wtedy mi powiesz, że miłość ma, kłam!
Że nigdy nie byłem Cię wart,
Że odtąd o tobie zapomnieć już mam,
Bo wszystko to tylko — był żart!"

„Pan rozumie? — pytała go „uratowana". — Nie mógł pan na dzisiaj lepszego tanga przywlec ze sobą na kajaku!...

Tak, to był żart, dla ukarania pańskiej zarozumiałości, ogólnie znanej! Nazywam się Żaneta Zdębska, instruktorka kursu pływania i ratownictwa tonących, a oto mój brat! Pan nie zwraca uwagi na kobiety „narzucające się"... A ja, za powiadomieniem uprzedniem całej plaży „narzuciłam się panu i dobrze pan się zmęczył Don Juanie! Pa! A popraw się pan!"

Pan Cesio nie marzył już o 2-osobowym kajaku i plaży....

Stefan Krasiński.

Co to są albinosy?

Albinosem (od łacińskiego słowa albus = biały) nazywamy człowieka lub zwierzę, pozbawione organicznego barwika. Jeżeli taka jednostka posiada włosy lub sierść zupełnie białe, wówczas mamy do czynienia z całkowitym albinosem i tylko te części ciała, przez które przeświecają naczynia krwionośne mają zabarwienie różowawe. Na tem właśnie polega zjawisko, że **albinosy mają tęczówki w oczach czerwone, gdyż nawet tam brak barwika.** Źrenica normalna musi być oczywiście u każdego stworzenia całkiem czarna, aby zdolna była pochłaniać wszystkie promienie świetlne, bo inaczej nie możnaby wogóle widzieć.

Wśród zwierząt spotykamy albinosy u ssaków i ptaków, zdarzają się jednak gady i płazy, a nawet ślimaki, pozbawione barwika. Można się czasem pomylić na pierwszy rzut oka, biorąc np. siwe konie za całkowite albinosy. Tymczasem okazuje się, że są to zwierzęta tylko częściowo pozbawione barwika. Rzadko tylko można ujrzeć śnieżno białe rumaki o białych kopytach i nozdrzach, pokazywane głównie w cyrkach, jako wybryki natury. To samo odnosi się do białych kotów, psów, gęsi, gołębi itd., przyczem należy zwrócić uwagę, że cechą, dowodzącą bezspornie braku barwika, jest zawsze różowa tęczówka.

Do bardzo cennych okazów zaliczają ogrody zoologiczne albinosy egzotycznych ssaków. Małpka Mangabe lub kangur tego rodzaju czynią naprawdę niesamowite wrażenie. Dzięki sztucznej hodowli można uzyskiwać bardzo ciekawe wyniki. N. p. ptaki, pozbawione w pożywieniu składników chemicznych, które nadają im ich charakterystyczne barwne upierzenie, przybierają całkiem inny wygląd zewnętrzny, niż normalne osobniki.

Zwierzęta krajów polarnych nie są albinosami, a biały ich kolor jest tylko przystosowaniem ochronnem do otoczenia. Natomiast w krajach tropikalnych natura nie pozwala zwierzętom ubierać się w strój, tak łatwo widzialny zdaleka. Niebieska barwa zdradza także brak barwika i stanowi odbicie promieni, rozszczepionych przez przeźroczyste tkanki od tła, złożonego z innych ciemnych komórek.

Najrzadziej spotyka się albinosy-owady. Poszukiwacze takich odmian są niesłychanie szczęśliwi, gdy znajdą okaz, pozbawiony normalnej barwy, chociażby tylko na części swego ciała. Motyle, np. których skrzydełka mają na białem tle, zamiast czerwonego, kolorowe punkciki, są prawdziwemi klejnocikami natury.

Wezuwjusz zaprzągnięty do pracy

Szczyt Wezuwjusza.

Kraków, 2 października.

Czemże byłby człowiek, gdyby musiał zadowolić się tylko energją własnych mięśni? Nie umiałby dzisiaj ani tysięcznej części tego, co składa się na pojęcie cywilizacji, a umiejętność uzyskania ognia i ciepła z drzewa była pierwszym epokowym krokiem, który dał nam tę bezapelacyjną przewagę nad wszystkiemi zwierzętami.

Dzisiaj przy tak gestem zaludnieniu nie wolno nam marnować ani jednego „erga“, tą bowiem nazwą określa się miarę jednostki energji. Obecnie każda nieekonomicznie pracująca maszyna **nadaje się tylko na złom,** a najtęższi uczeni szukają nowych źródeł energji tam, gdzie natura szafuje zbyt hojnie; bezcelowo, czy też nawet ze szkodą dla ludzkości.

Oczywiście, że pewne fantastyczne projekty nie mogą być narazie realizowane, a np. **wykorzystanie całej masy wody, poruszanej prądem zatokowym (Golfstrom) spowodowałoby zupełną zmianę klimatu w Europie.** Takiej groźnej chwili nie doczekają się przecież z pewnością nawet nasze prawnuki. Natomiast już dzisiaj przypływ i odpływ morza

pracuje gdzieniegdzie nad oświetleniem nadbrzeżnych okolic,

a w najbliższym czasie rozpoczną się we Włoszech prace **nad wyzyskaniem ciepła, jakie wydobywa się z głębi ziemi poprzez krater Wezuwiusza.**

W początkach ery chrześcijańskiej wydarzył się pierwszy wybuch tego wulkanu, wygasłego od niepamiętnych czasów. Zagłada miast Pompeji i Herkulanum odstraszyła ludzi do dzisiejszego dnia od zakładania swych siedzib w najbliższem sąsiedztwie góry, powiewającej wciąż pióropuszem dymu, wydobywającego się z jej wnętrza.

Pod masą skamieniałej lawy odkryto w ciągu minionych stu lat

najdokładniej zachowane ślady kultury rzymskiej,

ale tam gdzie dawniej uprawiano najżyźniejsze pola Italji, **teraz nie rośnie źdźbło zboża. Natomiast nieco w dalszem sąsiedztwie** wulkanu, ze względu na trochę wyższą temperaturę wnętrza ziemi osiąga się lepsze urodzaje, aniżeli na normalnej glebie.

Uczeni włoscy chcieliby oddalić groźbę, wiszącą wciąż nad głowami ich rodaków w postaci nowego wybuchu wulkanu. W tym celu zamierzano pierwotnie **wywiercić otwór w jednym z boków Wezuwiusza,** przez który moglyby się wydobywać gazy, a nawet który mógłby służyć jako odpływ lawy w kierunku morza.

Oczywiście, że już po pierwszym wybuchu **zastygła lawa zatkałaby zupełnie tę rynnę,** ale niemniej ocaliłoby to wszystkie osady, położone na przeciwległym stoku wulkanu. Trzebaby następnie wywiercić nowy otwór, a można sobie wyobrazić, że techniczne wykonanie takiego dzieła pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszty i potężny nakład pracy. Inwestycja ta nie rentowałaby **się sama w** sobie, a okoliczni rolnicy nie byliby w stanie pokryć takich kosztów dla uzyskania pod uprawę niewielkich zresztą nowych obszarów.

To, czego się jednak nie uczyniło dla usunięcia niebezpieczeństwa, nie stanowi zbyt wielkiej trudności, gdy chodzi o praktyczne wyzyskania siły przyrody. Już dzisiaj realizuje się plany obmyślone w najdrobniejszych szczegółach, a — daj Boże — za parę lat

Wezuwiusz będzie pracował dla dobra ludzkości

całą siłą pary nagromadzonej w swem wnętrzu. Profesor Enzo Carlevaro, dziekan wydziału fizycznego na uniwersytecie w Neapolu, zmienił tylko częściowo projekt Włocha Coartino, którego projektem było zmniejszenie niebezpieczeństwa wybuchu przez wywiercenie bocznego odpływu lawy.

W wąwozie zwanym Atrio del Cavallo, ciągnącym się u stóp wulkanu, **powstanie wkrótce cały kompleks budynków, w których przetwarzać się będzie energję cieplną na prąd elektryczny.** W tem miejscu wywierci się 6 otworów w ziemi, prowadzących skośnie w dół, w kierunku dolnej części otworu krateru. Badania wstępne wykazały, że przestrzeń wypełniona gazami znajduje się tam **w odległości zaledwie stu metrów (?!) od powierzchni ziemi,** a więc jest to drobiazg w porównaniu z wierceniami szybów roponośnych na głębokość, przekraczającą nieraz dwa kilometry.

Ze względu na bardzo twardy grunt (skamieniała lawa), trzeba będzie zastosować odpowiednie świdry, ale i to nie jest przeszkodą, której ulękliby się wykonawcy tego epokowego projektu. Z chwilą gdy przebije się ścianę wewnętrzną „kominu“ Wezuwiusza, wtedy przez ten nowy otwor zaczną się wydobywać gazy, o **temperaturze kilkuset stopni.**

Ciśnienie tych gazów wyrzuca przecież stałe(zwłaszcza w lecie) kamienie i popiół na znaczną wysokość ponad krater, a

siłę wielu atmosfer zużyje się na obracanie turbin.

Poza wyzyskaniem siły ciśnienia będzie wykorzystana równie i **temperatura ujarzmionych gazów,** która ogrzeje kotły maszyn parowych. Cenne składniki chemiczne, a zwłaszcza azot, otrzymywać się tam będzie **wprost zadarmo.**

Chociaż trudno obliczyć, czy już wkrotce zacznie się rentować kapitał, włożony w tak ryzykowne przedsięwzięcie, to przecież najlepsze życzenia wszystkich Włochów towarzyszyć będą profesorowi Carlevare w urzeczywistnieniu jego dzieła.

Sam Verne nie marzył kiedyś o czemś podobnem i tylko w jednej ze swych fantastycznych powieści „uratował“ bohaterów, podróżujących na olbrzymim meteorze, zbawczem ciepłem wulkanicznego otworu. Niemało węgla potrzebaby zużyć na to, aby stworzyć sztuczny wulkan. Sam Wezuwiusz, jako jeden z mniejszych wulkanów na świecie, czynny jest wciąż dzięki energji wnętrza kuli ziemskiej i **przez jego krater ulatuje na marne w powietrze co roku ta ilość ciepła, jaką uzyskałoby się po spaleniu miljona ton węgla.**

Na takie marnotrawstwo nie mogą sobie pozwolić Włochy, pozbawione prawie zupełnie węgla kamiennego, a dysponujące jedynie pokładami węgla brunatnego, a ponadto częściowo tylko zużycie siły wulkanicznej zabezpieczy okolice Neapolu przed wybuchem tak groźnego sąsiada, jakim jest Wezuwiusz.

Ogólny widok Wezuwjusza.

Widok na Neapol z Wezuwjuszem w głębi.

Naczelny redaktor: Leopold Rejscher. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witold Wagner.**

3)

ROZDZIAŁ II.

Kraina Dankali leży u podnóża olbrzymich gór etjopskich w północnej części.

Przepiękna, urocza jest ta kraina, pełna zieleni, poprzerywana jeziorami, rzekami, pokryta lasami.

Szczególnie o świcie kraina ta, widziana ze skalistych gór, wygląda, jak z bajki. Wśród porannych mgieł wyłaniają się olbrzymie nieprzejrzane obszary, pokryte lasami. Wody rzek i jezior lśnią przecudnym srebrzystym blaskiem, oświetlone pierwszemi promieniami słońca. Wszystko lśni, mieni się, błyszczy, istny raj ziemski. Krainę tę zamieszkują dzikie plemiona, uprawiające zwyczajny rozbój.

Na jednem ze skalistych wzniesień, o świcie stoi zwierzowódz, patrząc na krainę Dankali, rozpościerającą się u stóp jego.

W twarzy widać głęboką zadumę. Umysł jego pracuje na skutek pojawiającego się w dali widoku.

Nie nawykł on do widoku takich stworzeń. Napotykał wprawdzie krajowców — lecz takich, jakich obecnie widzi, nie spotkał jeszcze. Ale, co to jest, na czem oni siedzą, co to się posuwa naprzód — nic je nie ciągnie. Słychać jakiś łoskot, huk od nich idący. Już są bliżej, bliżej. Za chwil parę będą tu. Poco oni tu jadą? Czego chcą? Czy krajem jego pragną zawładnąć?

Takie i tym podobne myśl, zdaje się, gonią się po głowie zwierzowodza.

Twarz jego drga chwilami, jakiś kurcz ściąga ją, czoło marszczy się, tworzą się na niem głębokie bruzdy.

Nagle wyciąga przed siebie muskularną rękę, jakby grożąc. Po bicepsach poznać, że ten człowiek ma potworną siłę. Zobaczył on kilka samochodów, zdążających w tę stronę. Droga, którą powoli posuwały się wozy, nie była podobna do dróg europejskich. Była to pierwotna droga, jaką się spotykało w Europie przed wiekami. To też nowe środki lokomocji, używane w krajach cywilizowanych, często psuły się. Podróżni zmuszeni byli wychodzić z wygodnych samochodów i czekać niekiedy po kilka i kilkanaście godzin, aż naprawa będzie uskuteczniona.

Taki los spotkał podróżującą właśnie grupę osób. Wprawdzie tylko jeden samochód uległ zepsuciu, ale niesposób było ciągnąć go po takich drogach. Podróżni nie chcieli zostawić załogi uszkodzonego samochodu, gdyż okolice były niepewne ze względu na grasujące dzikie plemiona bandyckie, jak również na krwiożercze zwierzęta, które napewno zaatakowałyby małą grupkę podróżnych.

Samochody stanęły. Podróżni wysiedli z nich, rozglądając się wokoło i rozkoszując się przepięknemi widokami.

Naraz jeden z krajowców, powiedziawszy coś do towarzysza, począł wykonywać dziwaczne ruchy. Potem cała grupa krajowców powstała, wskazując reszcie towarzystwa na stojącego opodal, wygrażającego im zwierzowodza, który właśnie w tej chwili wydał potężny dziki okrzyk, czy wrzask i znikł za odłamem skalnym.

Podróżni rozpytywali się, kto to jest i co on wołał.

— Panie — rzecze przewodnik — to wielki duch Proroka, czy wielki czarownik, gdy on się gdzie ukaże, zawsze coś złego się stanie. Widzi się go wszędzie, wśród Dżungli, lwów, hien, szakali, panter, krokodyli, antylop. Wszystkie zwierzęta są mu posłuszne. On porozumiewa się z niemi ich językiem. Robią wszystko, co tylko im każe. Ale co to? Widzicie konia tam, gdzie on stał? Czyżby się w niego przemienił?

Lud tamtejszy jest bardzo zabobonny. Wierzy, że czarownik może się przemienić w co tylko chce i walka z takim człowiekiem jest niemożliwa. Krajowcy prosili, by zawrócić z drogi, póki czas jeszcze, gdyż „Prorok“ ich nie przepuści.

Naturalnie Europejczycy nie chcieli słyszeć o tem, a byli pewni, że przewodnicy od nich się odłączą, z uwagi na paniczny strach, który ich obleciał.

Tymczasem koń zarżał i znikł za skalistym brzegiem przepaści.

Czy skoczył do niej? Nie! On pobiegł za swym panem, zwierzowodzem. Koń ten był tem samem rannem, znalezionem w lesie przed kilku tygodniami stworzeniem, którem zajął się zwierzowódz. Zwierzę to przywiązało się do swego nowego pana. Nie opuszczało go ani na chwilę. Początkowo konia byłyby pożarły dzikie bestje, gdyby nie natychmiastowa pomoc pana, władcy ich, który skarcił niesforne krwiożercze zwierzęta, otaczając pieczołowitością swego obecnego ulubieńca.

I dziwne, dziś on całkiem swobodnie porusza się wśród nich. Czasem wprawdzie szczękają paszczami ze wściekłości, że nie mogą popróbować jego mięska, które musi być smaczne, ale strach przed zwierzowodzem powstrzymuje ich od zbrodni.

Tymczasem szoferzy pracują gorliwie, by jak najprędzej uskutecznić naprawę i móc ruszyć w dalszą drogę.

Podróżni a byli to przeważnie Europejczycy z różnych państw, wojskowi i lekarze w służbie włoskiej, oraz jeden korespondent pewnego wielkiego dziennika, dyskutowali żywo na temat obecnej w jny włosko-etjopskiej, w której i oni brali pewien udział.

Jedna grupka ruszyła do pobliskiego lasu, szukając cienia przed promieniami słońca, które mimo wczesnej jeszcze godziny, dawały się we znaki.

Podróżni wiedzieli od krajowców, że należy się mieć na baczności, gdyż tutaj wszędzie, za każdym krzakiem, może kryć się zasadzka ze strony dzikich zwierząt, można więc nieostrożność przypłacić nawet życiem.

Ci jednak ludzie, zahartowani w boju, którzy niejeden raz zaglądali śmierci w oczy, byli głusi na tego rodzaju ostrzeżenia. Co im się stać może? Broń mają, strzelają celnie, jeżeli potrafią w locie ptaka ustrzelić. Nie ma zatem najmniejszej obawy.

Tak wszyscy myśleli. To też nie zwracali całkiem uwagi, co się wokoło nich dzieje. Rozkoszowali się chłodem, jaki wśród drzew znaleźli oraz przepiękną malowniczą okolicą.

Dziennikarz robił zdjęcia, pochłonięty całkowicie swem zajęciem. Nic nie widział poza swoją pracą.

Tymczasem jeden z przewodników-krajowcow, który poprzednio doradzał odwrót, kręcił się niespokojnie to tu, to tam, patrzył chwilami w jakiś punkt, wytężał słuch, jakby czegoś się spodziewał. Wreszcie w pewnej chwili podsunął się do grupki spacerującej po lesie, która nasyciwszy swój wzrok przepięknemi widokami, rozłożyła się wygodnie na trawniku. Kilku z siedzących grało teraz zapalczywie w bridża, skracając sobie w ten sposób czas oczekiwania na ukończenie naprawy samochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).